Nr. 18. Lwów — Niedziela dnia 22 Stycznia Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, umieszczanych [illegible] miejscach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę zagraniczną przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Batschwaltego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym pismem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 6 h
Nadesłane na trzeciej stronicy.
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: 7 | św. Wincentego | 9 | Polieukta M.
Jutro | Zaślubienie NMP. | | Grzegorza B.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 48 Zachód „ „ 4 m. 37
Długość dnia godzin 8 min. 49 Przybyło dnia od wczoraj 8 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawy bieżące.

Piszą nam z Wiednia 20 b. m.:

Początek sesyi Rady państwa zapowiada się dobrze. Między gabinetem a przywódzcami wielkich stronnictw istnieje porozumienie co do konieczności państwowych, które muszą być uchwalone. Zamierzono nawet odbywać podwójne posiedzenia, jeżeli nie co dzień, to co dni parę, aby na porannych załatwiać przedłożenia rządowe, a na wieczornych wnioski nagłe, których proste uchylenie mogłoby wywołać niepożądane starcia. Wszelako, aby się nie oddawać optymizmowi, dobrze będzie pamiętać, że przywódzcy stronnictw, zwłaszcza niemieckich, bardzo często wcale nie wiedzą, jakie za godzinę zapanuje usposobienie w ich klubach i czy przez to oni sami nie będą musieli odwołać swych przyrzeczeń. Bądź co bądź jednak można stwierdzić, że na razie ułożyły się rzeczy pokojowo, wprawdzie tylko dla uznanych konieczności państwowych, a więc na metę dość krótką. Co dalej będzie? — nic nie wiadomo. Możliwy jest powrót obstrukcyi. Dlatego-to izba panów nie cofnęła swego wniosku o zmianie regulaminu obrad. Jak wiadomo, pojawił się ten wniosek 7 go grudnia roku przeszłego i wtedy też wybrano dlań osobną komisyę, do której z Polaków weszli pp. Stanisław Madejski i Leon Piniński. Ponieważ wkrótce potem nastąpiła zmiana gabinetu, a niebawem sytuacya polityczna poczęła przedstawiać inny obraz, przeto owa komisya izby panów zebrała się parę dni temu na poufną naradę dla rozstrzygnięcia pytania: czy w obec zaszłych zmian będzie stosownem prowadzić akcyę, wdrożoną przez izbę panów przy okolicznościach całkiem odmiennych? Nie wszyscy członkowie komisyi przybyli na to posiedzenie, zebrało się ich jednak tylu, że prawomocne postanowienia mogły zapadać. Uchwalono spełnić polecenie pełnej izby i przedstawić jej projekt zmian w regulaminie obrad, a co ona sama zrobi z tym referatem, to już jej rzecz.

Opracowanie referatu nie przedstawiało trudności, ponieważ chodzi tylko o zmianę dwóch paragrafów w ustawie, składającej się z ośmnastu artykułów. Jest to regulamin jeden dla obu izb Rady państwa — i dlatego właśnie każda z tych izb ma niezaprzeczone prawo występować z propozycyami reformowemi, co byłoby niedozwolonem, gdyby każda izba miała swój własny, a inny regulamin. Zmienianie regulaminu także nie jest nowością w austryackim parlamentaryzmie. Pierwszy regulamin z roku 1861-ego był zmieniony w roku 1868-ym, a ten znów z kolei doznał przeróbek w roku 1873 cim. Ten ostatni uchwaliła najpierw izba panów, bo mianowicie 21 stycznia; izba posłów przyjęła go 2 go marca, a sankcya cesarska nastąpiła 12 maja.

Otóż teraz rzecz ułożyła się zupełnie tak samo, jak przed 30-tu z górą laty: najpierw myśl zmienienia regulaminu będzie roztrząsana w izbie panów, następnie zaś w izbie deputowanych, naturalnie, jeżeli nie zniknie konieczność takiej roboty.

Zaprojektowana wnioskiem hr. Schönburga zmiana nie jest jeszcze opublikowana, nie wiadomo więc, jak będzie wyglądała w całości, ale to, co już o niej wiadomo, jest racyonalne. Chodzi mianowicie o § 5 ty. Komisya izby panów proponuje takie jego brzmienie: „Rząd wnosi swe przedłożenia najpierw do jednej, lub do drugiej izby według swego uznania, wszelako przedłożenia finansowe i ustawę o rekrutach wnosi najpierw do izby panów. — Przedłożenia rządowe mają przy układaniu porządków dziennych pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi przedłożeniami, jeżeli one jeszcze nie są wzięte pod rozprawę“.

Poprawka druga, zapobiegająca spychaniu przedłożeń rządowych za pomocą wniosków nagłych, istotnie utrudni prowadzenie obstrukcyi. Jej cel jest więc odrazu jasny i zapewne nie natrafi na opozycyę stronnictw przeciwnych obstrukcyi, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej o tyle, aby ona nie była zanadto łatwa. Są liczne stronnictwa, które w zasadzie uznają prawowitość obstrukcyi, jako obronnego środka przeciw terroryzmowi większości. Ale te same stronnictwa powiadają, że możność prowadzenia obstrukcyi przez zaledwie kilku deputowanych jest bezprawiem. Otóż proponowana przez izbę panów poprawka nie znosi obstrukcyi, którą chciałoby prowadzić liczne stronnictwo, jeno czyni niemożliwem prowadzenie jej przez jakąś małą grupkę. Tę więc zmianę zapewne przyjmie izba deputowanych.

Poprawka pierwsza z pewnością spotka się z powszechną opozycyą izby poselskiej, a to nie ze względu na jakieś pierwszeństwo, które izba panów chce dla siebie pozyskać w kwestyach finansowych i przy uchwalaniu rekrutów, bo takiego pierwszeństwa nie ma, ponieważ sankcya następuje po przejściu przedłożenia przez obie izby, ale z powodów psychologicznych. Kto referuje, ten suggestionuje. W budżecie już uchwalonem przez jedną izbę z pewnością zostanie niejedno takie, czegoby w nim nie przyjęła druga izba, gdyby nie była pod wrażeniem, że to już rzecz do połowy zrobiona i dla drobnostek nie warto jej przerabiać od samego początku. Dlatego izba deputowanych z pewnością zechce zachować swe prawo pierwszeństwa w trutynowaniu przedłożeń finansowych i ustaw o rekrutach, ponieważ one także wpływają na finanse. Ponieważ izba posłów jest wybieralna, gdy izba panów nie, przeto ze stanowiska idei reprezentacyjnej będzie miała słuszność izba poselska. Ta sprawa jest sama przez się dość drażliwa, więc już dlatego nie powinna być wywoływana, skoro przecież chodzi o ułagodzenie namiętności.

Wrzekome naprężenie niemiecko-angielskie.

Deputowany do parlamentu niemieckiego Paasche oświadczył przed swymi wyborcami, że stosunki między Anglią a Niemcami są bardzo naprężone i że niedawno była chwila, w której wybuch wojny między temi państwami wisiał na włosku. Wnet potwierdził to *Hannowerski Kuryer* i szlezwicko-holsztyńska *Volks-Ztg.* W Niemczech, naturalnie, zrobił się rozruch. Wówczas *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* ostro skarciła rozpowszechnianie tak wierutnych bajek, w których nie wiadomo, co więcej podziwiać: złą wolę, czy głupotę. Po takiej reprymendzie, wygłoszonej przez organ kanclerski, rzecz byłaby złożona do archiwum pogłosek, ale ministeryalny dziennik londyński *Standard* odezwał się temi słowy: „Mówić, że wojna wisiała na włosku, to może przesada, ale faktem jest, że pewnego dnia dano z Berlina rozkaz postawić flotę wojenną Niemiec na stopie wojennej i trzymać ją w pogotowiu do boju, niejako z zapalonymi lontami. Oficerów okrętowych powołano z urlopów z ogromnym pośpiechem. W porcie kilońskim zawrzały roboty, a kanał cesarza Wilhelma I zaczęto przygotowywać do przepuszczenia przezeń wielkich pancerników. A to wszystko było zaraz po wypadku z rosyjską eskadrą na wodach Doggerbanku“. Ze strony Niemiec zaprzeczono także doniesieniu *Standarda*, wszelako już z tym dodatkiem, że zarząd wojenny zawsze dba o to, aby wszystkie zbrojne siły Niemiec były gotowe do walki, jeżeli ona okaże się nieuniknioną. Z Anglii jeszcze jedno odezwało się echo, mianowicie *Times* doniósł, że zbadawszy rzecz całą, może potwierdzić doniesienie *Standardu*, — i potem wszystko ucichło. We dwa dni potem — właśnie teraz — berliński socyalistyczny dziennik *Vorwärts* wystąpił z takim artykulikiem: „Czytelnikom naszym wiadomo, że miewamy bardzo pewne wiadomości ze sfer rządowych; wiadomo im, że z tego powodu rząd robił nawet ostre śledztwa, aby wykryć, kto też odsłania przed nami tak zwane tajemnice urzędowe. Otóż możemy zapewnić, że angielskie dzienniki doniosły zupełną prawdę o nagłem postawieniu niemieckiej floty na stopie wojennej. Możemy nadto dodać, że i teraz jest ona na tej stopie i że cicha mobilizacya marynarki wciąż się odbywa. Widocznie zamierzamy stanąć po rosyjskiej stronie, gdyby Anglia zajęła groźną postawę“. Szlezwicko-holsztyńska *Volks. Ztg.* ogłosiła jednocześnie korespondencyę ze sfer marynarskich tej treści: „Uzbrojona flota niemiecka ma być rodzajem groźby dla Anglii, że jeżeli międzynarodowa konferencya, rozstrząsająca wypadek na wodach Doggerbanku, nie załatwi sporu pomyślnie z winy Anglii, to ona będzie miała do czynienia nietylko z Rosyą, ale także z Niemcami“.

Tak więc rzecz przedstawia się w tem oświetleniu dość poważnie. Jednak paryskie *Figaro* rzuca na nią całkiem inne światło. Według tego pisma tak było: Kiedy stał się wypadek na wodach Doggerbanku, wnet powiedziano sobie w Berlinie, że z pewnością Anglia ukrywała japońskie torpedowce. Cesarz Wilhelm, który jest człowiekiem prędkim i posłusznym swym pierwszym natchnieniom, napisał do króla Edwarda list, w którym bardzo ostro się wyraził o angielskich ministrach i angielskim narodzie, bo wszakże to — jego zdaniem — jest rzecz niesłychana, aby neutralne mocarstwo ukrywało nieprzyjacielskie torpedowce i wypuszczało je tak zdradliwie na rosyjską flotę. Cesarz nie stawał w tym wypadku po stronie Rosyi, lecz pozostał wierny swej myśli, wyrażonej kilka lat temu w rysunku, noszącym podpis: „Narody Europy, brońcie swych najświętszych dóbr od żółtego niebezpieczeństwa!“ O tym cesarskim liście, który w kołach angielskiego rządu sprawił niesłychane oburzenie, nic nie wiedziano w Berlinie, więc kiedy niemiecki ambasador zatelegrafował z Londynu do hr. Bülowa, że Anglia lada chwilę wypowie wojnę, powstało tam przerażenie, natychmiast wydano mobilizacyjne rozkazy, ale równocześnie polecono ambasadorowi, aby uspokoił angielskich ministrów, przeprosił króla, zapewnił, że cesarz pisał swój list do niego jako do wuja, a nie do monarchy, i wogóle, żeby koniecznie zażegnał nieporozumienie. To się też udało ambasadorowi, poczem tylko dołożono wszelkich starań, aby publiczność nie dowiedziała się o tym liście. I rzeczywiście zaczęto o nim mówić w sferach dworskich dopiero wtedy, gdy wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

Jeżeli więc tak było, jak opowiedziało *Figaro* to w gruncie rzeczy nie zaszło nic politycznego, tylko żartownisie mają temat do nowej sceny z serenissimusem.

Korespondencye.

Wiedeń 18 stycznia.

(Z kroniki karnawałowej. — Bal dworski. — Bal miasta Wiednia. — Zabawa u Ronachera na rzecz stowarzyszenia opieki nad suchotnikami.)

(y). Wczorajszy bal dworski zainaugurował dopiero na dobre tegoroczny sezon zabaw karnawałowych. Wypadł on pod każdym względem wspaniale i śmiało można powiedzieć, że od wielu lat apartamenta pałacu cesarskiego nie były widownią tak licznej i tak nadzwyczajnie ożywionej zabawy. Sala redutowa i przyległe salony tak były przepełnione gośćmi, że chwilami zabrakło wolnego miejsca dla par tańczących. Cesarz był w bardzo dobrym humorze i rozmawiał wiele z obecnymi na balu dyplomatami, ministrami, posłami i paniami, w ich liczbie z hrabiną Mierową. Rodzina cesarska była prawie w komplecie, gdyż z Monachium przybyła także starsza córka cesarska, księżna bawarska Gizela z obu dorosłymi synami, książętami Jerzym i Konradem. Dawno już nie brała księżna Gizela udziału w tego rodzaju uroczystościach na dworze wiedeńskim. Uwagę zwracało też to, że namiestnicy prawie wszystkich prowincyi austryackich przybyli na ten dzień do Wiednia i wzięli udział w balu. Namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki przybył wraz z małżonką hr. Krystyną z Tyszkiewiczów. Ogólne zaciekawienie wzbudziła młoda Japonka pani Nishi, żona pierwszego sekretarza tutejszego poselstwa japońskiego, osoba bardzo dystyngowana i wykształcona, tudzież poseł chiński Yang Czeng, w narodowym stroju chińskim z czerwoną czapeczką na głowie. Dyplomata ten chiński bawi dopiero od kilku miesięcy w Wiedniu, a już pozyskał sobie tu wielu przyjaciół dla swej dobroduszności i wielu innych zalet charakteru. Ożeniony jest on z Niemką z Berlina i ogromnie lubi Wiedeń, a syna swego, który urodził mu się tu przed kilku tygodniami, nazywa z dumą „małym chińskim Wiedeńczykiem“.

O bogactwie strojów pań rozpisywać się nie będę, gdyż to zajęłoby za wiele miejsca, a przytem wymagałoby specyalnego znawstwa, nadmienić tylko muszę, że suknie z lekkich materyj miały jedynie panny, panie zaś były wszystkie ubrane w suknie z brokatu, adamaszku i aksamitu.

Za kilka dni odbędzie się w pałacu cesarskim drugi bal, tak zwany bal u dworu, nie tak liczny jak wczorajszy, gdyż sfera osób, mających wstęp na bal u dworu, jest znacznie szczuplejsza od tej, która dopuszczona jest na bale dworskie. Bal u dworu jest zatem zabawą więcej domową, w ściślejszym kółku.

Teraz dopiero, po wczorajszym balu dworskim, rozbawi się Wiedeń na dobre i posypią się jak z rogu obfitości bale publiczne i prywatne. Tysiące kupców, tudzież pracownic i pracowników igły czeka na to z upragnieniem.

Deputacya Rady miejskiej z burmistrzem Luegerem na czele była tymi dniami u Cesarza na audyencyi z prośbą, by raczył zaszczycić swą obecnością tegoroczny bal miasta Wiednia, jak to czynił dawnymi laty. Cesarz przyjął deputacyę bardzo łaskawie, ale nie zrobił jej nadziei spełnienia jej prośby, gdyż wogóle nie będzie na żadnym balu publicznym. „Nic jednak nie stracicie na tem — rzekł Cesarz z uśmiechem — gdyż postaram się o to, ażeby na waszym balu nie zabrakło członków rodziny cesarskiej“. Bal miasta Wiednia urządzany co roku od czasu, jak antysemici zdobyli rządy miasta, przynosi funduszowi ubogich zawsze kilkadziesiąt tysięcy koron dochodu.

W sali teatru Ronachera odbyła się onegdaj bardzo zajmująca zabawa, z której dochód przeznaczony był na rzecz towarzystwa opieki nad suchotnikami. Początkiem zabawy były produkcye podobne do tych, jakie widzimy u Ronachera i w innych teatrach rozmaitości, ale wykonane nie przez zawodowych akrobatów i śpiewaków, lecz przez amatorów. A więc przedewszystkiem popisywało się pięciu panów ze sfer urzędniczych w produkcyach gimnastycznych na reku. Następnie córka fabrykanta panna Paulina Pichlerówna wystąpiła jako zgrabna subretka i odśpiewała z wdziękiem kilka piosenek i kupletów, potem niejaki p. Gustaw Schreiber wykonywał zdumiewające produkcye na bicyklu, malarz Schmidl, panna Hönel i niejaki p. Schnitt wystąpili jako trójka wiedeńskich „Volkssangerów“, sześciu panów stoczyło zapasy atletyczne, malarz Schmidl zaprodukował jeszcze swoje wybornie tresowane pieski pokojowe. Na zakończenie tych produkcyi, stanowiących pierwszą część zabawy, wystąpiły jeszcze dwie zawodowe artystki, tj. panna Niese i sławna tancerka Sacharet. To była pierwsza część zabawy i trwała do północy. Po północy zaś rozpoczęła się druga część, tj. tańce i trwały aż do rana. Urządzeniem tej bardzo udałej zabawy zajmował się komitet, do którego należeli młody baron Bourgoing, rotmistrz Cubasch, malarz Schmidl i dr. Hirschmann.

Potrzeba reformy taryf zbożowych.

Krajowe biuro kolejowe ogłosiło właśnie bardzo troskliwie zestawione sprawozdanie, dotyczące niezmiernie ważnej dla naszego rolnictwa kwestyi reformy taryf przewozowych na kolejach austryackich. Dzisiejszy bowiem system taryfowy wielką krzywdę wyrządza naszym rolnikom, bo wobec tego, że dla przechodzącego przez Galicyę zboża rosyjskiego, tudzież dla zboża węgierskiego ustanawia znacznie niższe opłaty przewozowe niż dla zboża krajowego, osłabia zdolność konkurencyjną tego ostatniego i wpływa na obniżenie się jego cen. Obecna chwila przełomowa odnowienia traktatów handlowych i ugody z Węgrami najlepiej nadaje się do przeprowadzenia reformy taryf kolejowych i zainaugurowania w Austryi nowej ery kolejowej, polityki taryfowej. Przy tej sposobności zwraca krajowe biuro kolejowe uwagę na tę okoliczność, że na ułożenie się warunków gospodarskich decydujący wpływ wywiera taryfa przewozowa i ma niesłychaną wyższość nad taryfą celną, bo w taryfie przewozowej można wyrazić wszystkie możliwe intencye taryfy celnej i to w najobszerniejszej skali i najdelikatniejszych odcieniach. Taryfa celna jest, jak się wyraża krajowe biuro kolejowe w swem sprawozdaniu, narzędziem prymitywnem, podczas gdy taryfa przewozowa jest instrumentem kunsztownym, funkcyonującym z matematyczną dokładnością, za pomocą którego można sąsiednie państwo na każdym punkcie granicznym inaczej traktować i podług potrzeby każdej chwili zmienić system traktowania.

Myślą przewodnią całej tej cennej pracy krajowego biura kolejowego jest, ażeby zastosowywaną dziś w Austryi dla przewozu zboża, roślin strączkowych i wyrobów młynarskich osobną klasę taryfową, zwaną „specyalną taryfą 1 szą“ operającą się na spadającej skali (Staffeltarif), to znaczy, że zasadnicza cena przewozowa od jednostki ciężaru zmniejsza się stopniowo w miarę przyrostu jednostek drogi, znieść, a zastąpić ją jednolitą taksą kilometrową, ustanawiającą tę samą jednostkę ceny przewozowej bez względu na długość przebytej drogi. Rozumie się samo przez się, że ta nowa taksa kilometrowa musiałaby być stosowana także do zboża rosyjskiego, przechodzącego transito przez Galicyę, a ustać musiałyby wszystkie dotychczasowe przywileje taryfowe z jakich korzysta zboże rosyjskie.

Obecne stopnie taryfowej skali i ceny jednostkowe dla przewozu zboża są w Austryi następujące:

Koleje państwowe pobierają:

na odległość od	1—50 kilm.	$^{56}/_{100}$	halerza od 100 klg. i 1 kilom.
„	„ 51—150	„ $^{48}/_{100}$	„
„	„ 151—300	„ $^{40}/_{100}$	„
„	„ nad 300	„ $^{35}/_{100}$	„

Kolej północna pobiera takie same opłaty z tą tylko różnicą, że najniższa skala $^{32}/_{100}$ hal. od 100 kilogramów i 1 kilometra stosowana jest dopiero przy odległości 350 kilometrów.

Inne koleje prywatne w Austryi mają taryfę cokolwiek wyższą.

1)

Echa wrażeń.

Zygmunt Goetze. — Tołstoj. — Przybyszewski.

Z mnóstwa dzieł, należących do tak zwanej szkoły czy maniery symbolistów, a stanowiących całą falangę modnych płócien modernistycznych — z mnóstwa, mówię, tych dzieł, przed któremi stajemy jak przed rebusem, lub zagadką niepokojącą, a często niemożliwą do rozwiązania, szydzącą z najbystrzejszej domyślności, przemówiło do mnie jedno potężnem wrażeniem.

Co chciał mistrz wyrazić, jakiem się rządził uczuciem, jaką była jego myśl natchniona? wszystko odrazu stanęło przedemną, choć zamknięte w ramach symbolu.

To dzieło Zygmunta Goetze'go, zakupione do *British Museum* w Londynie. Treść wywołuje wrażenie wprost olbrzymie, chwyta za oczy, rzuca się w duszę nieprzeparcie i wstrząsa nią do głębi.

Nic tu zawiłego, nic ciemnego. Najprostszy umysł pojmie wszystko. Pochwycony, uwięziony widz, schodzi w głąb siebie, schyla zamyślone czoło, myśli jego błękitnieją, podnoszą się i odpowiada mistrzowi: „Widzę, pojmuję, rozumiem! Wzruszony siłą tego, co przedemną staje widomie, czuję, jak z głębiny ducha mego, twój duch wydobywa oddźwięk, jak ciągniesz mnie za sobą!“

Proszę zrozumieć dobrze. Nie wdaję się w żadną ocenę krytyczną wartości pędzla, rysunku, kolorytu, plastyki. Nie mam potrzebnych ku temu ani wiadomości, ani znawstwa. Jestem tylko głosem, jednym z wielu, głosem tłumu, który przychodzi do dzieła mistrzów, aby je sądzić podług wrażenia, jakie na nim zdolne są sprawić, wykwitającego nagle, naturalnie, nie z kunsztu pędzla, ale ze sposobu „duchowego“, którym artysta umie się posłużyć, wywołując wspólność myśli i pojęć między sobą a widzem, zespalając ze swoim twórczym duchem i natchnieniem, ducha i uczucie zwykłego śmiertelnika, co chce się napić z czystej piękna krynicy, oderwany od biura i pługa.

Tworząc, mistrz patrzy w swe natchnienie, jakby w rzeczywistość, rozumie siebie i zdaje mu się, że dosyć tego, aby zrozumianym zostać. Ale to, co mu błysnęło, owiane mgłą pozaświatową i sennym konturem, trzeba oblec w barwy i kształty namacalne, widoczne. Płótno jednakże jest zacieśnioną przestrzenią, oczy przeciętnego człowieka nadto przywykłe są liczyć się z konkretnymi faktami — dwa a dwa zawsze znaczy cztery i chcemy jasno wyobrażonych rzeczy, a nie zagadki, chcemy, żeby na co nam patrzeć każą, można było zrozumieć. Gdy nie jest zdolny pojąć zamiarów mistrza, owiniętych w fantazyę symbolu, gdy ten zanadto oddala się od rzeczywistości, widz ma mu to za złe. W pościgu za zrozumieniem zupełnem niecierpliwi się, żżyma, wreszcie odchodzi niezadowolony. Za nic zalety pędzla, koloryt, doskonałość linii!... Rozdrażniony własną niemocą odnalezienia nitki przewodniej, odmawia twórcy nawet natchnienia....

Weźmy parę przykładów:

Duże płótno. W głębi, odwrócony malarz przy sztaludze pracuje. Po za nim skłębione gromady następujących na siebie, walczących ludzi. Wrzawa, ciosy, zamęt. Z boku za otwartą szklaną ścianą, tajemniczo osłonięta postać....

Co wyrażają te tłumy? czego chcą?... Kim jest postać tajemnicza? Po co stanęła tam nieruchoma? Czem się dzieje, że gwar, szczęk broni, zgrzyt i bój, nic a nic nie obchodzą malującego artystę?

W katalogu szukamy wyjaśnienia. Słowo jedno „Melancholia“. Zastanawiasz się, płączesz. Zagadki rozwiązać nie możesz! (Malczewski).

Drugi obraz. Nie istniejący w naturze las. Jaskrawe barwy drzew niemożliwych. Widok pokręconych krzewów niewidzianych nigdzie. Zielony wąż owijający się dokoła pnia koralowego. Szyny kolejowe, a wśród tego wszystkiego, siedzące na krzesełku, brzydkie, maleńkie dziecko. (Toorop). Czy malarz dobrze oddał co chciał wyrazić?... Nie przemawia niczem zgoła ani do imaginacyi, ani do wspomnień, ani do uczuć. Bez interesu i bez treści. Przechodzisz mimo, wzruszając ramionami.

Trzecie dzieło. Głąb ogrodu, postacie kobiece strojne, całkiem gołe dziecko, w górze unosi się olbrzymie skrzydlate zwierzę.... Trudno określić, co to ma za znaczenie, razem wziąwszy?...

U Goetze'go nic takiego, nic ciemnego, ani cudacznego nie ma i być nie może. Rośnie obraz ten w oczach, rozszerza się do rozmiarów sięgających po za światy, bezgranicznych, a jednak ziemskich. Nie bierzesz rozbratu z rzeczywistością, a przechodzisz w krainę abstrakcyi, rozmyślań i uczuć niecodziennych i to bez wysiłku, po prostu, prostem znajdując to, na co patrzysz.

W samym środku, kolumna biała i postać biała Chrystusa, przywiązanego do kolumny powrozami — z koroną cierniową u czoła, z głową pochyloną boleśnie. Ruch ciała wyraża niezmierne cierpienie. Blask bije od Niego, okala Mu skronie, wysoko strzelając, a ponad Nim, u góry, kielich, symbol ofiary. Opływa Go, po obu stronach, fala ludzi, jak rzeka wezbrana, wiecznie tocząca wody. To życie, ziemskie życie, co dąży w swoją drogę, nie patrząc, nie widząc Tego, który cierpi za wszystkich, siebie poświęca za cały świat — Siebie daje za przykład. Tak Chrystus sam, tak i te postacie ludzkie, charakterystyczne, mówiące. Jasno wyrażają, co każda z nich ma za zadanie wyrazić: Widzisz obojętnych, w różnych przejawach, tylko siebie mających na względzie, tylko po ziemsku o życiu myślących, zajętych powszednimi celami i powszednią troską.

Na stopniach kolumny usiadła matka karmiąca niemowlę. Choć ona miłości oddana, ale ta miłość jest ziemską i zanadto ją pochłania całą. Na prawo od matki karmiącej, dama światowa, piękna, strojna i znudzona. — Poza nią elegant, modniś, z cygarem w ręku, szepcze coś do ucha pięknej pani, pewnie czcze i kłamliwe słowa flirtem się bawi. Dalej lekarz, dżokiej, kwieciarka, chłopiec roznoszący dzienniki, uczony, robotnik i przedstawiciele innych zawodów... Wszyscy idą przed siebie, nie widząc Chrystusa. Żaden z nich nie spojrzy nawet ku Niemu. Życie ich pochłania, jego rozkosze, drobnostki, trud, uczucia, jakby nie wieczność, ale krótko trwałe istnienie na ziemi, było całem przeznaczeniem i jedynym celem. Darmo światło płynie ku nim — darmo Chrystus pośrodku nich, widoczny i bliski — darmo prawda wieczna, cierniem ukoronowana, boleje, ach jak strasznie boleje! Świat nie ma oczu dla Niej. Chrystus opuszczony, cierpiący, Sam przy słupie, a słowa Jego zdają się unosić nad tłumem: „Jam jest droga i żywot“ — i konają bez echa.

Nie jesteś w stanie oderwać oczu i serca. Treść mistyczna, jednakże jasna, bije gromem w duszę. Wrażenie potężnieje z każdą chwilą. Pomimowolnie wchodzisz w głąb swoją: Ażaliż i ja do tych tam podobny nie jestem? Tak samo nie widzę Prawdy, udoskonalenie nic mnie nie obchodzi. Tak samo obojętny przechodzę przez życie, szał, egoizm, rozrywkę, pracę, sławę, bogactwo, stawiając za cel jedyny. Niebawem wstąpię w mogiłę, bo to kres konieczny i nieunikniony, a dla duszy cóż pozostanie?

Zygmunt Goetze musi być myślicielem głębokim, innym niż ci ludzie, których do koła Chrystusa umieścił. Ażeby stworzyć coś tak wzmiosłego swoim symbolem — trzeba uczucia zacnego i gorącego, trzeba być chrześcijaninem prawdziwym, mieć duszę wyższą nad powszędnie.

Dzieło, co podnosi i uzacnia, może tylko wypłynąć z szlachetnego źródła. Twórcy, co dzieła takie rzucają w tłum niech będą błogosławieni. Sieją zdrowe ziarna ideału, kultu dobra i najwyższego piękna, a tylko takie ziarna odpowiadają przeznaczeniu natchnieni. — przeznaczeniu talentu. Padają na umysły ludzkie, bezwzględnie je doskonaląc...

Iluż natchnionych pamięta o czynieniu dobrze? — co jest — jak mówi Tołstoj — zadaniem naszem względem innych.

(Dokończenie nastąpi).

Węgierskie koleje państwowe pobierają:

na odległość od	1—200 klm.	$^{54}/_{100}$ hal. od 100 klg. i 1 kilom.
" "	201—400 "	$^{30}/_{100}$ "
"	ponad 400 "	$^{20}/_{100}$ "

Niesłychanie niskie są taryfy eksportowe kolei rosyjskich, gdyż wynoszą:

od	1—180 wiorst	$^{1}/_{25}$ kop. od 1 puda ($16^{4}/_{10}$ kilo) i 1 wiorsty
"	181—344 "	$^{1}/_{63}$ " "
"	345—800 "	$^{1}/_{68}$ " "
"	801—1120 "	$^{1}/_{84}$ " "
"	1121—2779 "	$^{1}/_{115}$ " "
	ponad 2779 "	$^{1}/_{80}$ " "

Koleje niemieckie pobierają $^{45}/_{100}$ fenika od 100 kilogr. i 1 kilometra bez względu na odległość.

Oprócz powyższych właściwych należytości przewozowych pobierają jeszcze koleje austryackie i węgierskie, t. z. należytość manipulacyjną 8 koron od wagonu, koleje pruskie należytość t. z. ekspedycyjną o podnoszącej się skali 6 do 12 marek od wagonu, zaś koleje rosyjskie kilka rozmaicie nazwanych należytości wynoszących razem około 6 rubli od wagonu.

Przy tych taryfach przewóz 10.000 kilogramów, czyli jednego wagonu pszenicy, przy jednej i tej samej odległości, np. 690 kilometrów, kosztuje:

z Węgier (z Temeszwaru) do Zwardonia	235 K.
z Galicyi (z Podwołoczysk) " "	267 "
z Rosyi (Zdołbunowa) do Granicy	218 "

Taryfa niemiecka jest wprawdzie bardzo droga i transport wagonu pszenicy na tę samą odległość 690 kilometrów kosztowałby wedle niej aż 377 koron, ale ta drogość taryfy normalnej złagodzona jest bardzo sprytnie rozmaitemi taryfami wyjątkowemi, tak skonstruowanemi, że obce zboże nie może z nich korzystać, tylko niemieckie.

W Austryi i na Węgrzech istnieją jeszcze sporadyczne zniżki taryfowe, czyli tak zwane refakcye, a najważniejsze z nich są t. z. refakcye młynarskie, polegające na tem, że zarówno dla zboża, przeznaczonego do krajowego młyna, jak i dla mąki pochodzącej z krajowego młyna przyznaje się 15% opustu od taryfy normalnej.

Dla importu i transita zboża rosyjskiego przez Galicyę służą osobne taryfy kolejowe, a mianowicie dla importu dwa rodzaje taryf, t. j. taryfa zawierająca bezpośrednie stawki, czyli opłaty (Sätze) od stacyi rosyjskiej do stacyi austryackiej i taryfa graniczna, zawierająca stawki tylko dla kolei austryackich. Dla transita zaś przewidziane są tylko taryfy graniczne, zawierające opłaty od austryackiej stacyi włącznie Brody, Podwołoczyska, Nowosielice itp. do stacyi zagranicznej. Taryfy te są tak skontruowane, że dla jednej i tej samej relacyi przewidują dwie opłaty. Jeżeli posyłka pochodzi ze stacyi rosyjskiej, leżącej między granicą austryacką a pewną linią demarkacyjną (Nahgebiet) wówczas zastosowuje się opłatę wyższą, jeżeli zaś transport rosyjski pochodzi ze stacyi po za obrębem linii demarkacyjnej (Ferngebiet) to zastosowuje się opłatę niższą.

Efekt takiego skonstruowania tych taryf jest ten, że zboże rosyjskie przewozi się w Austryi i przez Austryę o kilkadziesiąt, a nawet i o sto kilkadziesiąt koron na wagonie taniej niż zboże galicyjskie.

Koleje austryackie usprawiedliwiają tę kolosalną różnicę taryfową konkurencyą taryfy rosyjskiej, twierdząc, że gdyby nie przewoziły zboża rosyjskiego przez Galicyę tak tanio, to i tak transport rosyjski doszedłby do tego samego miejsca przeznaczenia, ale rutą rosyjską; zamiast przez Brody-Podwołoczyska lub Nowosielicę — przez Granicę, Sosnowice lub Aleksandrowo, w rezultacie więc nasze zboże nic by na tem nie zyskało, a skarb kolejowy utraciłby znaczne dochody. Owóż krajowe biuro kolejowe udowadnia cyfrowo, że ten argument jest fałszywy i że zatem praktykowane względem zboża rosyjskiego na kolejach austryackich taryfy przynoszą naszemu rolnictwu istotną a bardzo znaczną szkodę materyalną, gdyż do Galicyi wchodzi corocznie około $4^{1}/_{2}$ tysiąca wagonów zboża rosyjskiego, — zaś ruch transitowy zboża rosyjskiego do krajów sudeckich, Niemiec itp. wynosi około 6.000 wagonów.

Zdaniem krajowego biura kolejowego, pod płaszczykiem zarządzeń przeciw rzekomej konkurencyi taryfy rosyjskiej kryje się zupełnie inna polityka taryfowa austryackich kolei państwowych, a mianowicie polityka, mająca na celu odebranie jak największej ilości transportów zboża rosyjskiego Odessie, a skierowanie ich na drogę lądową przez Galicyę. A zatem sztucznemi premiami taryfowemi zwabiają koleje austryackie zboże rosyjskie do tych krajów, do których Galicya mogłaby exportować swoje zboże, jak np. do zachodnich prowincyi austryackich, do Szląska Górnego, Saksonii itp.

Owóż, jak wspomnieliśmy, oświadcza się krajowe biuro kolejowe za tem, ażeby w miejsce dzisiejszej taryfy specyalnej, droższej na małe odległości, a tańszej na znaczne, wprowadzono jednolitą taryfę kilometrową, odpowiadającą przeciętnej wysokości obecnej skali taryfowej. Obecnie np. wynosi najdroższa opłata $^{56}/_{100}$ halerza od 100 kilogramów i 1 kilometra, a najtańsza $^{32}/_{100}$ halerza od 100 kilogramów i 1 kilometra, przeciętna zaś tego wynosiłaby $\frac{0.56+0.32}{2} = 0{\cdot}44$, czyli $^{44}/_{100}$ hal. od 100 kilogr. i kilometra bez względu na długość. Możnaby nawet zniżyć cokolwiek tę taryfę np. na $^{40}/_{100}$ hal. od 100 kilogr. i 1 kilometra.

Przez zaprowadzenie takiej opłaty uzyskałoby się w porównaniu z obecną taryfą efekt ten, że na odległość poniżej 500 kilometrów byłaby nowa taryfa tańsza od dotychczasowej, przy 500 kilometrach zrównałaby się z nią, a powyżej 500 byłaby już wyższą od dotychczasowej. I tak np. przy odległości 760 kilometrów (z Ickan do Oświęcimia) dzisiejsza taryfa wynosi 288 koron od wagonu, a nowa wynosiłaby 310 koron.

Taka kilometrowa taryfa nie popsułaby wcale harmonii systemu taryfowego i taryfowej jednolitości, bo możnaby nawet do 500 kilometrów zaprowadzić taryfę wyjątkową, a tylko powyżej 500 kilom. stosować taryfę normalną. Względy fiskalne również nie powinny stać na przeszkodzie, bo taksa $^{40}/_{100}$ halerza od 100 kilogramów i 1 kilometra wystarcza aż nadto do osiągnięcia czystego zysku z kolei, gdyż koszta trakcyi wynoszą co najwyżej $^{16}/_{100}$ halerza od 100 kilogr. i 1 kilometra, zresztą mogłyby sobie koleje znieść przyznawane dotychczas refakcye młynarskie, z których korzysta przeważnie tylko mąka węgierska.

Oczywiście, konkurencyi obcego zboża w pasie granicznym nie usunęłoby, ale też trzeba się pogodzić z faktem, że taka konkurencya jest zjawiskiem całkiem naturalnem i bez wysokich ceł ochronnych usunąć się nie da. Ochronna działalność taryf kolejowych powinna objawić się głównie względem transportów idących daleko w głąb kraju i utrudniać winna nie blisko, ale daleko sięgający import.

Oto główne punkty elaboratu krajowego biura kolejowego, za który należy się autorom jego szczere uznanie. Nie wątpimy zaś, że Koło polskie ujmie w swe ręce tę doniosłą sprawę, a mając w ręku tak znakomicie zestawiony przez krajowe biuro kolejowe materyał dowodowy, z całym naciskiem domagać się będzie reformy taryf kolejowych na korzyść naszego rolnictwa.

List do Redakcyi.

W sprawie budowy nowych bezstylowych cerkwi, a niszczenia starych, często stylowych i wartościowych jako zabytków budownictwa, drewnianych cerkwi, otrzymujemy następujących kilka uwag: W nr. 12 *Przeglądu* z 15 stycznia 1905 zamieszczony był artykuł o ruskiem cerkiewnem budownictwie dawnem, prawdziwie stylowem, i teraźniejszem; artykuł ten bardzo na czasie i oparty na prawdziwych — nieraz smutnych — spostrzeżeniach, że na miejsce stylowych, oryginalnych cerkiewek drewnianych budują nowe, murowane, ale głównie bez stylu. Stare drewniane cerkiewki, często bardzo oryginalne, zębem czasu zniszczone, nieraz mające po 200 lat, grożą zawaleniem, a przytem za małe są na obecną liczbę ludności danej miejscowości, tembardziej na całą parafię, liczącą po koncentracyi Józefińskiej po 2 i po 3 wsie. Musi się przeto budować nowe, murowane i stosownie obszerne cerkwie. Jeśli parafia liczniejsza, a parafianie zamożni, należałoby budować możliwie stylową cerkiew, osobliwie jeśli kosztorys przenosi 15 tys. złr. Jeśli inżynier autoryzowany, albo architekt robi plan i kosztorys, wymagać należy wszelkich względów estetycznych, a szablon powinien być wykluczony.

W powiecie tarnopolskim w dobrach p. Serwatowskiego, byłego inżyniera wojskowego, zbudowano niedawnymi czasy jeden kościół i jedną cerkiew według planu architekty Zacharyewicza (młodszego) te świątynie są ozdobą miejscowości i okolicy.

Tak samo jeśli się buduje teraz cerkiew drewnianą nową na średnio zamożną, albo średnio liczną gminę, powinna ona być stylowo, a nie szablonowo, albo ordynarnie budowaną, a najlepiej według dawnych rodzimych ruskich wzorów, bo mimo, że są one pochodzenia bizantyńskiego, mają przecież swój specyalny typ ruski, choć czasem z pewną domieszką romańską.

Co innego jeśli malutka, a temsamem małe fundusze posiadająca gmina, buduje drewnianą cerkiewkę, albo niewielka gmina, np. filialna, buduje cerkiew murowaną.

Przy braku odpowiednich funduszów trudno wymagać stosowania się do stylu. Za to gdzie są fundusze dostateczne, tam precz z szablonem! Chcąc uniknąć szablonu, nie należy trzymać się jednego i tego samego architekty, bo każdy człowiek z czasem wpada w jednostronny szablon mimo swej woli. Dlatego pożądanem i praktycznem byłoby brać nowych architektów. Nieraz są talenty nieznane, albo zdarza się, że się przypadkowo odkryje niezwykły talent. Nie musi się brać wyłącznie architektów Rusinów, można wziąć Polaka, Niemca, albo Rumuna, jeśli to jest człowiek zdolny i wzniosłą sztukę miłujący.

I drugą sprawę poruszę, a mianowicie konserwacyę starożytności. W r. 1900 odnowiło namiestnictwo przepis, by przy nowych budowlach świątyń zawiadamiano urząd konserwatorski; rozporządzenie to przez starostwa rozesłano xiężom i gminom. Jeśli który xiądz doniesie, że ma zamiar budować nową cerkiew, to urząd konserwatorski na publiczne koszta przesyła architektę do zbadania starej świątyni pod względem architektury. Np. na Podole w r. 1900 wydelegowano architekta p. Tarczałowicza ze Lwowa, który oprócz sprawozdania dla konserwatorów opisał widziane budowle w fachowem czasopiśmie. Krótsza byłaby procedura, gdyby konsystorz przez cyrkularz zapytał proboszczów, gdzie mają się cerkwie budować w najbliższym czasie, do lat 10. Ponieważ w jednym powiecie nieraz kilka ma się budować, toby delegowany architekt mniejszym zachodem więcej starych świątyń zbadał.

Również przed rozpisywaniem rozprawy konkurencyjnej mógłby konsystorz ponownie zawiadomić urząd konserwatorski, którego uwadze nie uszłaby w ten sposób żadna stara świątynia. Teraz, gdy tyle jest amatorów fotografii, możnaby zrobić z każdej świątyni parę zdjęć i oddać je do archiwum konsystorskiego i do archiwum konserwatorskiego, ewentualnie namiestnictwu, albo szkole politechnicznej.

Kleszotów, 18 stycznia 1905.

Tadeusz Lewicki.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg 21 stycznia. Robotnicy w przędzalni bawełny firmy „Galli i Kalinkin" zaprzestali dziś pracy. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych stanowczo odmówili przyjęcia deputacyi robotników.

Petersburg 21 stycznia. Wczoraj o godz. 8 rano, tłum, złożony z robotników najrozmaitszych fabryk, wtargnął do drukarni Akademii Nauk, aby zmusić zecerów i innych robotników do przyłączenia się do ogólnego strejku. Ponieważ na ulicy zebrane były tysiące robotników, którzy czekali na przebieg sprawy, policya urządziła dla zapobieżenia wykroczeniom wstrzymanie pracy w drukarni.

Petersburg 21 stycznia. Robotnicy, wyszedłszy z Akademii Nauk, ruszyli szeregami ku dzielnicy Wasylewskij Ostrow i zmusili istniejące tam fabryki do zaniechania pracy. Policya wstrzymała się od interwencyi.

Petersburg 21 stycznia. Deputacya złożona z 200 robotników udała się do wszystkich warsztatów, fabryk i drukarń i wezwała wszystkich pracujących w nich do zaprzestania roboty, grożąc, że w przeciwnym razie zmusi ich gwałtem do tego.

Wszystkie zakłady przemysłowe w Petersburgu strejkują, drukarnie będą także zamknięte. Wczoraj wieczorem miało się odbyć zgromadzenie robotników celem ułożenia żądań.

Petersburg 21 stycznia. Petersburska Agencya telegr. donosi: Około 800 robotników zebrało się przed pewną fabryką tytoniu, aby wymusić zawieszenie pracy. Bramy fabryki były zamknięte. Mimo to część robotników połączyła się z tłumem, który wtargnął do fabryki i faktycznie zmusił tamecznych robotników do zaniechania pracy.

Kompania wojska, która przybyła na miejsce, nie użyła broni i odeszła z powrotem, gdyż tłum rozprószył się.

Petersburg 21 stycznia. We wszystkich fabrykach i warsztatach w mieście zaprzestali robotnicy pracy. Dziś będą zbierane podpisy na petycyę do cara. Robotnicy zdecydowani są w niedzielę o godz. 2 popołudniu bezwarunkowo, nawet gdyby wojsko użyło broni, pomaszerować na plac przed pałac cara. Robotnicy postanowili nie zaopatrywać się w broń i nie stawiać oporu wobec gwałtu. Pragną oni, aby car wysłuchał ich petycyi, której nie chcą wręczać urzędnikom.

Pop Gapon, który wygłasza mowy do robotników, z krzyżem w ręku ma kroczyć na czele pochodu robotników w niedzielę. Robotnicy oświadczyli: Jesteśmy gotowi zginąć na placu przed pałacem. Żądamy stanowczo, aby car zjawił się i nas wysłuchał.

Ryga 21 stycznia. Wczoraj popołudniu grupa żydów i studentów urządziła na placu Aleksandrowskim demonstracyę i rozwinęła czerwoną chorągiew. Rozdawano również odezwy. Gdy przybyła policya, uczestnicy demonstracyi dali kilka strzałów, poczem rozeszli się. Nikt nie jest ranny. Aresztowano 7 studentów.

Kazań 21 stycznia. Około godz. 9-ej wieczorem zebrało się na dworcu kolejowym mnóstwo publiczności, celem odprowadzenia odjeżdżających rezerwistów. Wszyscy prawie rezerwiści znajdowali się w sali klasy III-iej; niebawem do klasy tej przybyli młodzieńcy, ubrani po cywilnemu, którzy do kieszeni rezerwistów wsuwali jakieś kartki. Jak następnie stwierdzono, były to odezwy, wzywające rezerwistów do nieudawania się na wojnę.

Demonstracya gwardyi.

Petersburg 21 stycznia. Pierwsza baterya artyleryi gwardyi, która dawała salwy podczas Jordanu, zostawała pod komendą kapitana Dawidowa. Prócz niego znajdowali się przy tej bateryi sztabskapitan Karcew, porucznicy hr. Kutaisow, Perepinosow, Müller i Root. Baterya ta składała się ze starych dział, nabijanych z przodu.

Petersburg 21 stycznia. Petersburska Ag. telegraficzna nazywa nieuzasadnioną pogłoskę, jakoby kapitan Dawidow, którego baterya dawała salwy podczas Jordanu, został uwięziony lub popełnił samobójstwo.

Petersburg 21 stycznia. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie nieszczęśliwego wypadku przy strzale podczas uroczystości Jordanu, utworzono komisyę, której przewodniczy jenerał Chytrowo, komendant artyleryi gwardyi. Pracami komisyi kierować będzie W. ks. Aleksander Michajłowicz.

Petersburg 21 stycznia. Zaraz po przerwaniu uroczystości zarządzono na wielką skalę aresztowania. Policya wpadła podobno na ślad właściwych przywódców zamachu, gdyż już w parę godzin potem przedsięwzięto szereg dalszych, bardzo sensacyjnych aresztowań. Policya petersburska w chwili, gdy zagrzmiały ostre strzały w pobliżu kiosku, gdzie stał car ze świtą, rzuciła się na publiczność i przyczyniła się do powiększenia popłochu, przywoławszy na pomoc kozaków, z którymi razem z niezmierną brutalnością poczęła rozpędzać tłumy, wśród których jest dużo rannych i pokaleczonych. Wszyscy urzędnicy i oficerowie owych 3 baleryi, które były odkomenderowane do parady, zostali osadzeni w twierdzy Schlüsselburskiej. Między uwięzionymi oficerami znajduje się także ks. Michał Meklemburg-Strelitz, pomimo swego pokrewieństwa z dworem carskim.

* * *

W dziennikach berlińskich i wiedeńskich pojawiło się mnóstwo telegramów pochodzących niby to z Petersburga, ale fabrykowanych na miejscu i to oczywiście przez ludzi, którzy ani w Petersburgu nigdy nie byli, ani nie służyli w wojsku rosyjskiem. W skutek tego telegramy te są pełne krzyczących nonsensów, a zarazem pomysłów bujnej, najczęściej wschodniej fantazyi, czującej jak wiadomo wrodzony wstręt do wszystkiego, co strzela. Oczywiście nie będziemy karmili naszych czytelników tą sieczką gazeciarską, zanotujemy tu tylko, że wszelkie twierdzenia czynownictwa petersburskiego, iż przez omyłkę pozostał w dziale nabój z odbywanych poprzedniego dnia ćwiczeń artyleryi, jest nonsensem, świadczącym, iż czynownictwo to nie ma już nawet fantazyi w kłamaniu.

Natomiast zupełnie nie trafia nam do przekonania domysł niektórych pism, że był to zamach na cara. Wszystko bowiem każe przypuszczać, że była to tylko demonstracya gwardyi, — demonstracya wprawdzie bardzo przykra dla cara i dla systemu rządowego, ale tylko demonstracya. Zamachem zaś na cara być to nie mogło, bo powtarzamy, coś my już wczoraj powiedzieli, że car podczas tej salwy nie znajdował się i według ustalonego raz na zawsze ceremoniału, znajdować się nie mógł na linii strzałów.

Tragiczna śmierć malarza Pawliszaka.

Depesza z Warszawy doniosła nam wczoraj o tragicznej śmierci tego zdolnego artysty. Oto powody, które według warszawskiego *Wieku* do tej katastrofy doprowadziły:

Wacław Pawliszak — miał z natury umysł skłonny do ekstrawagancyi i usposobienie burzliwe. Czyniło mu to wielu nieprzyjaciół, zwłaszcza w uraźliwym światku artystycznym. Wejść w drogę Pawliszakowi, znaczyło wejść z nim odrazu w ostry konflikt, który doprowadzał do rozprawy z bronią w ręku; młody zaś artysta sam uprzedzał o swojej celności w strzale i zręczności w ciosie. Usuwano się też przed nim starannie, zwiększało to jednak tylko w Pawliszaku pewność siebie, podbudzało zaczepność i nadawało jej formy coraz jaskrawsze.

Przed dwoma, czy trzema laty znajomi Pawliszaka, przyzwyczajeni zresztą do słuchania zabarwionych fantazyą opowiadań o tryumfach towarzyskich, jakie odnosił, żywo zaniepokojeni zostali powtarzaniem ze szczególniejszą uporczywością historyi jego sporów i konfliktów z artystą-malarzem p. L., który przez jakiś czas pracownię swoją miał tuż obok pracowni Pawliszaka, w tym samym domu i na tym samym kurytarzu. Historye te, opowiadane z początku tonem żartobliwym i przez pół na seryo, wzbogacać się zaczęły coraz to nowymi i coraz mniej prawdopodobnymi szczegółami, powikłały się w jedną całość z przygodą uczuciową, która podobno z niemi najmniejszego nie miała związku, i stanowić zaczęły odtąd jedyny przedmiot rozmów i coraz widoczniej jedyny przedmiot zaprzątnięcia myśli z każdym dniem więcej drażniącego się niemi artysty.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości: Wacław Pawliszak ulegać zaczął coraz bardziej typowej manii prześladowczej, która w końcu w odniesieniu do pana L. i do panny H. przybrała charakter tem dzikszy, że środki, jakie ku swojej obronie przedsięwzięli prześladowani, podniecały jeszcze stan chorobliwych złudzeń, jakim nieszczęśliwy artysta ulegać zaczął.

Cierpienie umysłowe Pawliszaka, niebezpieczne i szkodliwe tylko dla tych dwojga osób, które zresztą starannie unikały w ostatnich czasach wszelkiego z nim spotkania i zetknięcia, było tak widoczne i tak powszechnie znane, że w świecie artystycznym i literackim Warszawy nie było nikogo, ktoby o niem nie wiedział i nie znał wszystkich jego charakterystycznych objawów. Ubolewano nad nim, ale wreszcie przyzwyczajono się już do tych ekstrawagancyi, którym tylko łagodne przeciwstawiano perswazye, starając się obrócić w żart potworne i dziwaczne urojenia, jakim ulegał. Urojenia te zapanowały jednak nad nim tak wszechwładnie, że zaszkodziły nawet wyobraźni twórczej artysty: dzieła jego były malowane coraz gorzej i słabiej.

W ostatnich czasach wymalował Pawliszak obraz, na którym rozpoznano rysy p. L. w twarzy jednej z postaci. Charakter tej postaci nie pozostawiał żadnej wątpliwości, że portret wykonany został w zamiarze zohydzenia portretowanego. To też kiedy Pawliszak wysłał swój obraz na wystawę doroczną Towarzystwa Zachęty, jury zgodnie odmówiło mu miejsca, równie jak kilku innym, już tylko dla braku kwalifikacyj artystycznych; przyjęto ogółem tylko jeden jego pędzla obraz. Przypadek zrządził, że obraz ów umieszczony został na jednej ścianie z dziełem, nadesłanem przez p. L. na tę samą wystawę. Rozdrażniło to wszystko w wysokim stopniu chory umysł Pawliszaka. W dniu otwarcia Salonu zjawił się na wystawie; zachowywał się wprawdzie spokojnie, bo przy wejściu dał słowo, że nikogo tam nie zelży, ale zabrał manifestacyjnie swój obraz, a nazajutrz wystosował list obelżywy do członków jury. Sposób ułożenia tego listu miał na sobie bijące w oczy znamiona rozstroju umysłowego; napisany był bez ładu i składu, bez związku logicznego i z charakterystyczną ortografią, a list obsypywał znów zniewagami przedewszystkiem p. L. i dopiero w związku z rzekomem poparciem, udzielonem p. L obrzucał wyzwiskami artystów, zasiadających w oceniającym sądzie.

Doprowadziło to do szeregu spraw honorowych, w których przyszło do powoływania się na sąd polubowny. Rozsyłano listy, w których p. Pawliszak był uznawany za niezdolnego do satysfakcyi z bronią w ręku z powodu właśnie opisanego wyżej stanu umysłowego. Nawet w niektórych dziennikach pojawiały się ogłoszenia w tych sprawach. Jedną z nich była także sprawa p. Dunikowskiego, który, obrażony również listem p. Pawliszaka, jako członek jury, posłał obrażającemu list, z oświadczeniem, że jako od niepoczytalnego, satysfakcyi od niego nie żąda. P. Pawliszak odpowiedział na to posłaniem p. Dunikowskiemu świadków, którzy również nie zostali przyjęci, z powołaniem się na ten sam, co poprzednio motyw.

P. Pawliszak nie tail się od tej pory z zamiarem zmuszenia przeciwników zapomocą spoliczkowania, czy obicia do dania mu satysfakcyi. Strona przeciwna, wiedząc o tem, szykowała się do koniecznej obrony. Wiedziano o tem powszechnie, mówiono po kawiarniach, cukierniach i restauracyach, podniecały się obie strony — i nie znalazł się nikt, ktoby zapobiegł katastrofie. A poprzedziła ją niedalej jak przedonegdaj nieudana próba zamachu. We wtorek wieczorem do salonu Krywulta, gdzie właśnie zajęty był Dunikowski urządzaniem wystawy, przyszedł Pawliszak i chciał za każdą cenę zetknąć się z Dunikowskim. Zapobiegł temu p. Krywult, umiejąc taktownem i spokojnem zachowaniem się nie dopuścić do zetknięcia się, zatrzymując p. Pawliszaka pod zamknięciem w swym pokoju. — Onegdaj wszakże konflikt nie dał się zażegnać i zakończył się w znany już tragiczny sposób. Przebieg smutnego zajścia był wedle opisu p. Krywulta następujący: „Od kilku dni — opowiada p. Krywult jednemu z dziennikarzy — urządzałem wystawę p. Franciszkowi Ksaweremu Dunikowskiemu, który sam mi pomagał ustawiać swoje dzieła.

Wczoraj podczas przerwy w tej pracy, około godz. 4 popołudniu, poszliśmy posilić się do najbliższej restauracyi Lijewskiego i zajęliśmy we dwóch z Dunikowskim przedostatni stolik z prawej strony głównej sali. Zajęci rozmową, nie zwracaliśmy żadnej uwagi na obecnych, gdy w tem ukazał się przed nami Wacław Pawliszak. Siedziałem zwrócony tyłem do sali, Pawliszak więc ominął mnie, a zbliżając się do Dunikowskiego, podniósł rękę i ze słowami: „Panie Dunikowski" — zamierzył się do uderzenia. Dunikowski gwałtownym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer, i nim Pawliszak zdołał go uderzyć, padł strzał. Pawliszak, zalany krwią, runął na podłogę. Kula przeszła przez prawy policzek, wysadziła oko, przeszyła mózg i utkwiła pod czaszką. O tem dowiedziałem się już później, natychmiast bowiem podeszło dwóch panów, którzy byli w towarzystwie Pawliszaka przy stole z przeciwnej strony sali, i zajęli się jego ratunkiem. Prof. Dunikowski sam dał znać do cyrkułu nowoświeckiego, skąd przybył dyżurny pomocnik komisarza, Kowalski, i wezwał nas do protokółu wraz z adw. przys. Kazimierzem Julianem Jasińskim, który jadł obiad przy sąsiednim stoliku.

P. Pawliszak runął na ziemię, zbroczony krwią. Z rozkrzyżowanemi rękami padł wznak w róg, utworzony przez ścianę i parawan z prętów drewnianych. Rzucono się z pomocą. Wobec znacznego upływu krwi postanowiono natychmiast przenieść rannego do pobliskiego szpitala św. Rocha. Kwadrans cały przyszło tu czekać na pomoc lekarza; tymczasem chory pozostawał bez ratunku, a sposób rozbierania go miał wprost urągać najprostszym nawet humanitarnym względom. Pomagano sobie w ten sposób, że dla ściągnięcia ubrania przytrzymywano rannego za włosy! Przybyły wreszcie lekarz stwierdził stan beznadziejny. Nie przedsiębrano też wydobycia kuli. Opatrzono tylko ranę powierzchownie i przewiązano.

O krwawem zajściu niebawem zawiadomiono matkę rannego, p. Pawliszakową, wdowę po kasyerze Tow. kredytowego miejskiego. Matka artysty mieszka wraz z 3 letnią wnuczką, córką syna. Małżonka p. Pawliszaka przed rokiem przeszło zmarła. Przerażona staruszka natychmiast udała się do szpitala, gdzie zastała syna nieprzytomnym i niepoznającym nikogo. Oddech i tętno słabe zapowiadało lada chwila skon. Jakoż ś. p. Pawliszak o godz. 1 min. 50 w nocy wyzionął ducha.

P. Dunikowski został odwieziony do cyrkułu i tam poddany pierwszym badaniom. Zeznał, że aby uniknąć zniewagi czynnej ze strony śp. Pawliszaka strzelił do niego. P. Dunikowskiego zatrzymano na razie w więzieniu aż do złożenia kaucyi, w kwocie kilkuset rubli.

Śp. Wacław Pawliszak urodził się w Warszawie w r. 1862. Po pierwszych studyach w tamtejszej szkole rysunkowej, udał się do Krakowa, gdzie pracował w Szkole sztuk pięknych, zostającej wówczas pod dyrekcyą Jana Matejki. Dalej kształcił się w Monachium i Paryżu. Z tej epoki najdłużej utrzymał się w umyśle młodego adepta sztuki wpływ Brandta, jako najodpowiedniejszy jego temperamentowi malarskiemu. Ale to nie wpływało bynajmniej na oryginalność artysty. Jego koń, który odtąd stał się głównym przedmiotem studyów, nie miał wcale cech naśladownictwa. Artysta obserwował go wprost, dobrze odczuł i zrozumiał, a także bardzo prawidłowo narysować umiał. Niebawem też pojawiły się kompozycye młodego malarza, świadczące właśnie i o temperamencie i o zdobytej już umiejętności na polu sztuki. To też dzieła jego miały odrazu powodzenie.

Niebawem udał się artysta na Wschód. Ale podróż ta pod względem artystycznym nie była obfitą w skutki. Koń wschodni stał się w obrazach nieco zmanierowanym, jakby pretensyonalnym. Krajobraz, zamiast gorącego słońca, zaczął przybierać koloryt mglisty, o zamazanych konturach. Świadczył o tem między innemi cykl obrazów „ks. Józefa Poniatowskiego", oraz inne w tym rodzaju kreacye. Widocznie artysta jakby ustał w połowie drogi. W jego umyśle coś się działo, co mu nie pozwalało iść naprzód jasnym i prosto nakreślonym szlakiem. Byłoż to wahanie? Czy był to pewnego rodzaju rozstrój? Trudno orzec. To pewna, że od czasu do czasu budził się w nim duch, a z tem wyłaniało się razem i dzieło niepospolite. Takim był np. cykl „Królów polskich", wyborny w charakterze, pięknie rysowany, dobrze pojęty. Zwłaszcza charakterystyka i ton ogólny w „Auguście II". Doskonałe pojęcie rzeczy, a potem jakby głębiej odczuta ironia osoby i epoki.

Na tle pseudo klasycznego baroku, t. j. „Zwingera" drezdeńskiego, jechał król tryumfator w otoczeniu figur rzeczywistych i mytologicznych, na rydwanie starorzymskim. A przed tym pochodem tryumfalnym człowieka, który jak August II, nigdy w życiu prawdziwego tryumfu nie odniósł, kroczył biedny, oskubany, ze zwieszonemi, piórami orzeł. Wszystko razem robi wrażenie smutnej komedyi. Kłamany tryumf, fałszywy bohater, wybornie pomyślany na tle baroku, będącego również jakby karykaturą prawdziwego klasycyzmu, bardzo trafnie w tym razie do wewnętrznej charakterystyki użytego.

Cykl „królów" jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych kreacyj zmarłego przedwcześnie i w tak smutnych okolicznościach artysty. Jest on zarazem dowodem, że pewnego rodzaju zastój w działalności był może przejściowym, zdradzał chwilowe wahanie, z którego można się było otrząsnąć i iść dalej do wielkiego celu Sztuki, do jakiej posiadał jako malarz wszelkie warunki techniki i umysłu. Był też Pawliszak wybornym znawcą stylów, kostyumów i broni starożytnej, której cenny zbiór po nim pozostał.

Szkoda więc artysty, który w innych warunkach byłby niezawodnie zdobył sobie wybitne stanowisko w świecie Sztuki, którą ukochał i żył tylko dla niej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nagasaki 21 stycznia. Sąd morski orzekł, że konfiskata okrętów angielskich „Roseley" i „Littington", które wiozły kontrabandę do Władywostoku, jest uzasadniona.

Petersburg 21 stycznia. Jen. Kuropatkin telegrafuje pod datą 18 b. m.: O 20 wiorst na południe od miejscowości Similinkin, baterya nieprzyjacielska została zaskoczona przez mały oddział naszej kawaleryi. Czterech Japończyków zginęło, jeden został wzięty do niewoli.

* * *

Z pod Mukdenu pisze jeden z naszych rodaków w połowie grudnia.

Szósty korpus syberyjski znajduje się teraz w rezerwie o kilkanaście wiorst od Mukdenu, pomiędzy wsiami Baj-Ta-Pu i Tchou-Sian-Tun.

Pierwsza z nich odznacza się obecnie wielkiem ożywieniem, leży bowiem na t. zw. wielkiej drodze Mandaryńskiej, ciągnącej się z północy na południe przez całą Mandżuryę i przechodzącej przez Mukden. Codzień przeciągają przez wioskę całe oddziały wojska, przybywające z Rosyi i idące na pozycye czołowe, jak również grupy żołnierzy, wracających ze szpitalów w Mukdenie i Charbinie. Większą część domów mieszkalnych, t. zw. „fanz", naprędce przerobiono w zastosowaniu do potrzeb wojskowych.

Mieszczą się tam biura zarządów wojskowych, szpitale polowe, telegraf i etap wojskowy. Chińczycy, umiejący doskonale oryentować się w sytuacyi, otworzyli cały szereg sklepików, posiadających na składzie przedmioty pierwszej potrzeby, naturalnie po cenach wygórowanych. Jak zwykle w podobnych warunkach, obok smarowidła do butów stoją butelki szampana, obok guzików konserwy z ananasów.

Cały handel odbywa się na świeżem powietrzu, choć zima rozgościła się już naprawdę — przysypała pola śniegiem i obecnie dmucha północnym wiatrem, zniżywszy temperaturę przez dwa dni ostatnie do — 15° R.

Każdy oddział wojska buduje dla siebie mieszkania, kopiąc obszerne doły i pokrywając je dachem z gałęzi i warstwy ziemi. Każda taka budowa posiada drzwi, małe okienko, zaklejone na chiński sposób papierem, i piecyk z cegły.

Stan sanitarny wojska jest dobry, ku czemu niemało przyczyniła się nadzwyczaj piękna, słoneczna jesień mandżurska. O chorobach zakaźnych nie słychać zupełnie.

Wszyscy zaopatrzyliśmy się już w ciepłą odzież, innych artykułów garderoby i spożyw-

czych dostarczają w dostatecznej ilości dwa Towarzystwa udziałowe oficerskie do Mukdenu, a często nawet na pozycye czołowe.

Poczta i telegraf funkcyonują dość prawidłowo, otrzymujemy listy z Warszawy po 24ech dniach, depesze po 3—5, posyłki zaczynają dochodzić do nas od niedawna w 4 do 6 tygodni od dnia wysłania.

Prawie na całym froncie obecnie panuje względny spokój; czasem tylko w nocy oddalony huk wystrzałów armatnich i miarowe salwy karabinowe zwiastują jakiś rekonesans lub jeden z nocnych ataków, stosowanych chętnie przez obie strony walczące.

Z Polaków, znajdujących się w mojem bezpośredniem sąsiedztwie, mogę wymienić następujących: chorążych rezerwy: w 4ej brygadzie artyleryi pp. Wiktor Schön i Chudzyński, w 74-ym parku artyleryi p. Konstanty Komar, w 40-ym parku p. Hieronim Mohl i Maryan Jodko, w 6-ej brygadzie p. Markiewicz, w 10ej pp. Damsz, Kopczyński, Steczkowski i niżej podpisany.

Jest to, naturalnie, spis niekompletny, bo dowiadujemy się o sobie przypadkiem, a stosunki bezpośrednie są bardzo trudne, z powodu znacznych odległości, zimna i braku czasu.

Łucyan Jetkiewicz.

Z izby sądowej.

Lwów 21 stycznia.

(Apostoł szowinizmu przed sądem).

Wczoraj popołudniu przemawiał jeszcze obrońca Jacka Wojczuka, adwokat dr. Leser. Obrońca wyszedł z tego założenia, że Wojczuk nie ma nic wspólnego z politycznem tłem całej sprawy. Został on w rzecz wciągnięty przypadkowo i był tylko ślepem narzędziem dra Trylowskiego, który jest właściwym i świadomym swoich celów bohaterem politycznej strony rzeczy. O godzinie szóstej wieczór zakończono rozprawę, a ogłoszenie wyroku odroczono na dzień następny na godzinę 12 w południe.

Dziś w południe ogłosił przewodniczący trybunału, prezydent Przyłuski wyrok, którym skazano:

d-ra Trylowskiego na sześć tygodni zwykłego aresztu

zaś Jacka Wojczuka na trzy tygodnie aresztu ścisłego.

W uzasadnieniu tego niezwykle łagodnego wyroku, który dla dra Trylowskiego nietylko nie pociąga za sobą utraty praw adwokackich, lecz może mu być zamieniony na grzywnę, powiedziano, że rozprawa udowodniła z wszystkich zarzutów prokuratoryi tylko następujące: że dr. Trylowski pochwalał rzeź kiszyniowską i niedwuznacznie dawał chłopom do zrozumienia, że nic by się im nie stało, gdyby coś podobnego zrobili, i że kolportował różne broszury i pisma w sposób ustawą wzbroniony; zaś Jacek Wojczuk dopuścił się obrazy religii i Cerkwi, insynuował sądom przekupstwo i przez pochwalanie czynów karygodnych podniecał chłopstwo do gwałtów. Dla dra Trylowskiego przyjęto jako okoliczność łagodzącą to, że nie był on dotąd jeszcze karany, zaś dla Wojczuka niski jego stopień inteligencyi i brak kultury, również brak zrozumienia doniosłości popełnionych czynów.

Obaj skazani wnieśli odwołanie.

KRONIKA.

Lwów 21 stycznia.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował [illegible] kolei państwowych, Karola Kiselłę Diakowa, [illegible] w państwowej służbie budownictwa w Gal[illegible].

Ślub. We wtorek 31 bm. odbędzie się w kościele PP. Sakramentek we Lwowie ślub panny Władysławy Baeckerówny z dr. Antonim Łomnickim, synem znanego przyrodnika, radcy Maryana Łomnickiego.

W Wadowicach odbył się ślub panny Julii Maternowskiej nauczycielki, córki Zofii i Marcelego Maternowskich, nauczyciela muzyki z Krakowa, z panem Markiem Łaszczkiewiczem właścicielem Frydrychowic pod Wadowicami.

Jubilaci Rady m. Lwowa. Wiceprezydent miasta p. Michał Michalski i radni pp. dr. Emil Byk, Aleksander Getritz i Stanisław Markiewicz obchodzą w tych dniach jubileusz 25-letniego należenia do Rady miejskiej.

Samobójstwo z powodu śmierci męża. W zeszłym tygodniu zmarł we Lwowie inżynier prywatny Hruby, a żona jego w taką z tego powodu popadła rozpacz, że postanowiła odebrać sobie życie. Zażyła więc sporą dozę sublimatu, a wezwanemu do niej przez służącą Tow. ratunkowemu nie pozwoliła się ratować. Po kilku dniach strasznych męczarni zmarła wczoraj, przeżywszy lat 45.

Z ruchu kolejowego. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na części szlaku Kołomyja-Stefanówka, linii lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka dnia 20-ego stycznia przypuszczalnie na 2 dni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 22 bm. prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz: „Sztuka chrześcijańska w Włoszech od Konstantyna do Justyniana" (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu ulica Długosza 8. Początek o godz. 6.

Przejechana na śmierć. Wczoraj w południe najechał na placu Bernardyńskim wóz tramwajowy konnego na pięćdziesięcioletnią kobietę, Maryę Marzekową, która przechodziła zwolna przez szyny nie zauważywszy nadchodzącego wozu, a świstawka woźnicy tak się przestraszyła, że zamiast postąpić jeszcze krok naprzód, cofnęła się w tył i potrącona przez konia padła na szyny. Koła wozu zdruzgotały jej nogi i poprzecinały mięśnie i arterye. Zmarła w drodze do szpitalu. Marzekowa była wdową i utrzymywała siebie i troje dzieci z zarobku dziennego. Podobno woźnica nie mógł zatrzymać wozu, albowiem tor, zasypany w tem miejscu piaskiem, był bardzo śliski. Ale swoją drogą mógł więcej uważać i nie najeżdżać na ludzi.

Telefony lwowskie są wprost nie do użycia. Tak stały się niemożliwe, że wśród abonentów myśli się już, aby wnieść skargę do ministerium handlu i zażądać z Wiednia komisyi, któraby zbadała dlaczego we Lwowie stała się ta instytucya w tak wysokim stopniu bezużyteczną. Nie wiemy, czy winni temu panny pracujące w centralnem biurze telefonów, czy aparaty, ale literalnie nie można się nigdy z nikim przez telefon rozmówić. Zwykły procedér jest następujący: Mówisz numer i prosisz o połączenie — łączą cię z innym numerem. Wtedy wszelka próba, żeby rozłączyć, staje się zupełnie bezskuteczną. Możesz czekać pół godziny — nie rozłączą. Albo znowu: wyjątkowo połączono cię dobrze, zaczynasz rozmowę — zaledwie wymówiłeś kilka wyrazów — trafi telefon rozłączony. „Dlaczego rozłączony?" — zapytujesz. A naiwna telefonistka odpowiada, że myślała, iż to już dosyć. Inna znowu przykrość, że można kwadrans dzwonić i nie dodzwonić się do centralnego biura. Albo znowu, że nagle telefon zaczyna dzwonić i dzwoni kwadrans bez przerwy. Okazuje się potem, że to jakieś połączenie fałszywe nastąpiło, wskutek czego dzwonki elektryczne urządziły taką muzykę.

Że aparaty są złe, stare, zużyte, nieużywane już nigdzie w Europie, tylko jeszcze w Galicyi — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale niestety rzeczą jest pewną, że i zarząd telefonów nie spoczywa w energicznych rękach, a wskutek tego cała instytucya coraz bardziej się rozłazi. Zaradzić temu koniecznie potrzeba.

Wieczorki maskowe urządzać będzie we wszystkie soboty w lutym „Gwiazda" lwowska.

Andrzej Niemojewski, aresztowany przed kilku dniami przez policyę, został — jak donoszą z Warszawy — wypuszczony na wolność.

Rodzina Stösslów. Fejletonista monachijskiej *Allgemeine Zeitung* wylicza kilka rodzin Stösslów, które się czemś wsławiły, i dodaje uwagę, że dawniej w starobawarskich miastach Salzstösslerzy i Salzstössle byli tem, czem gdzieindziej Fragnerzy, Greisslerzy, Meiblerzy itp. Nazwisko Stösslów znalazł autor owego fejletonu nieraz powtarzane w monografiach historycznych, dotyczących Frankonii i Saksonii od szesnastego do dziewiętnastego wieku. Szlachecka linia Stösslów osiedliła się w piętnastym wieku na Szląsku i posiadała później także dobra w Brandenburgii, Poznańskiem i Prusach wschodnich. W Poznańskiem posiadali Stösslowie dobra już w szesnastym wieku, nosili polski przydomek *Mora*, a około r. 1850 posiadali dobra Stösseldorf niedaleko Chodzieszyna. Jeden z *von* Stösslów, który zmarł w 1665 r., był cesarskim pułkownikiem; inny Zygmunt *von* Stössel przeszedł w stan wysłużony w roku 1830 jako pruski generał-major; obecnie w austro węgierskiej armii służą dwaj Stösslowie z nieszlacheckiej linii. *Von* Stösslowie są skoligaceni z rodzinami Moltkich, Stosch'ów i Canitz'ów

Konkursa rozpisują: Magistrat miasta Krosna na posadę instruktora straży ogniowej z płacą roczną 960 K., wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Podania do 20 lutego. — Magistrat miasta Muszyny na posadę inspektora policyi przy tamtejszym urzędzie gminnym. Płaca roczna 600 K. Podania do 30 kwietnia. — Namiestnictwo lwowskie na posadę kustosza przy bibliotece Uniwersytetu w Krakowie z płacą roczną 4.800 K. i dodatkiem aktywalnym w kwocie 840 K. Podania do 31 stycznia.

Temperatura dnia 19 stycznia wynosiła w całej Galicyi przecięciowo -12^0, jedynie w górach była niższą. W Austryi dolnej i w Wiedniu —4, w Pradze i w Czechach —2, w Styryi —5, w Austryi Górnej —4, w Tryeście +1, w Poli +4, w Abbazyi +2, w Raguzie +12, w Lussin-Piccolo +7, w Gorycyi +3, w Rivie +5. W Niemczech między —4 (w okolicach Berlina), a —6 (w okolicach Hamburga), w Szwajcaryi przeważnie —3, w Monachium —6, w Paryżu +1, w Biarritz +6, w Nizzy +4, w Rzymie +7, w Budapeszcie —3, w Serajewie +2.

Polka na kongresie socyalistycznym w Genui. Tymi dniami obradował w Genui włoski kongres socyalistyczny, pierwszy od czasu owego niefortunnego strejku, który we wrześniu roku zeszłego ogarnął całe Włochy i w tak wysokim stopniu skompromitował partyę socyalistyczną, że przy następnych wyborach do parlamentu socyaliści stracili sporo mandatów. Otóż na kongres genueński zjechało się z całych Włoch 80 i kilku delegatów, a między innymi jako delegatka z Medyolanu, przybyła panna Rygierówna, córka znanego rzeźbiarza Teodora Rygiera, autora pomnika Mickiewicza w Krakowie. O jej występie na tym kongresie pisze jeden z korespondentów naszych co następuje:

Panna Rygier mieszka od pół roku z matką w Medyolanie, podczas gdy ojciec został w Rzymie. Ale nie powiem o pannie Rygierównej, aby miała widoki zostania naszą Luizą Michel „czerwoną dziewicą..." Owszem przy swoim debiucie socyalistycznym wniosła ona pewien idealizm pomimo siły przekonań i zapału, tak, że, jak mi mówił ktoś, wyglądała kiedy przemawiała, raczej na członka „Salvation Army", jak na rewolucyonistkę... Ładna, młoda panienka, zdolna, pełna zapału — w wielkich okularach (z powodu słabego wzroku), w wielkim kapeluszu włoskiego studenta wszechnicy — tak się zaprezentowała nowa adeptka medyolańskiego socyalizmu pod protekcyą matki (Różyckiej z Warszawy), która z daleka słuchała jej przemówień. Panna Rygier została nawet wybraną na kongresie na jednego z sekretarzy, ona też jedyna przedstawiała kobietę, bo oprócz niej pani Bitelli z Bolonii z „Bióra pracy", o męskim profilu, w czerwonej woalce na twarzy, nie odróżniała się postawą od męskich przedstawicieli socyalizmu, pomiędzy którymi był również Niemiec, deputowany z Kilonii, jako sprawozdawca-dziennikarz.

Panna Rygier przemawiała silnie za bojkotowaniem rządowego „Biura pracy", za odmową ufności państwu, opierającemu się na kapitalizmie, ale i usilnie za spoczynkiem niedzielnym, tylko że zgromadzenie, przyjmując jej wniosek w zasadzie (co do agitacyi za spoczynkiem niedzielnym) uznało jednak, że gdyby projekt ten przepadł w parlamencie, proletaryat nie ma się przy nim upierać zbyt silnie i nie tak gwałtownie, jakby chciała Rygierówna.

Jesteśmy coprawda zdziwieni tym debiutem młodej Polki, która dotąd uprawiała tutaj literaturę polską, pisząc o niej w włoskich miesięcznikach.

Zmarli, Piotr Henryk hr. Szembek, przeżywszy lat 54, umarł w Krakowie. — Marya ze Skarżyńskich Leonowa Epsteinowa, wdowa po znanym finansiście warszawskim, umarła w Krakowie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 9, w poł. — 4. Bar. 782. Spada. Piękna, słoneczna pogoda.

Tytuł do wdzięczności.

X. Rzadko się widzi tak piękną siwiznę, jak u pańskiego ojca. Srebrne włosy nadają mu dystyngowany wygląd.

Syn marnotrawny. Tak, ojciec może mi za to podziękować.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: (wznowienie) „Ponad wodami," dramat w 3 a. J. Engla. Występ p. Wandy Siemaszkowej. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie," jasełka w 3 a. L. Rydla. Wieczorem „W sieci" I. A. Kisielewskiego. Występ p. Wandy Siemaszkowej. — W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666," operetka C. M. Ziehrera. — We wtorek „Ponad wodami," dramat J. Engla. Występ p. Wandy Siemaszkowej — We środę „Dziewczyna z fiołkami," operetka J. Hellmesbergera.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16 - 31 stycznia wspaniały program. Między innymi popisywać się będą: Chrystyna Storch subretka, trupa akrobatów Darnett, Marion Siga śpiewaczka, Three Crifield Comedy, komiczni gimnastycy. Nadto będą: „Czary lasu", idylla ze śpiewami i baletem, jednoaktówka polska. Bioskop amerykański. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Drugi koncert Teresy Carrenno** rozbrzmiewał echem po prawie pustej sali Filharmonii. Rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa.

Artystka dała program złożony z trzech sonat i kilku drobniejszych utworów. Waldsteinowska sonata Beethovena, grana w niezwykle wolnem tempie tworzyła wspaniały początek artystycznej biesiady. Miękko, poetycznie odegrała koncentantka *Berceuse* Chopina, prześlicznie wyrzeźbiła w szczegółach Romans i Barkarolę Rubinsteina i zakończyła koncert jak zwykle szaloną brawurą w *Etudzie* Rubinsteina i *Campanelli* Liszta. Nieznużona, dorzuciła jeszcze na burzliwe wywoływania walc Chopina i Marche militaire Taussiga.

s. g.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. 20 stycznia.

(Z.). Po wczorajszem zaniepokojeniu wywołanem wypadkami na Węgrzech, nastał dziś na giełdzie spokojniejszy dzień, o tyle przynajmniej, że papiery austryackie nie dotknięte zostały wcale prądem zniżkowym. Co się tyczy jednak walorów węgierskich, to giełda wciąż zachowuje się względem nich z wielką rezerwą, bo któż może zaręczyć, jakie nowiny przyniosą dni następne.

Spekulacya zwyżkowa na targu tutejszym objęła dziś niektóre walory żelazne, tudzież akcye Unionbanku i Länderbanku. Na kurs tych ostatnich wpływają korzystnie nieustające pogłoski o nowych projektowanych interesach finansowych gminy, które przyjść mają do skutku przy udziale Länderbanku. Znaczną zwyżkę uzyskały także akcye fabryki naboi w Histenbergu,

Z Berlina nadeszła dziś depesza, że możliwem jest, że traktat handlowy między Austryą a Niemcami podpisany zostanie jeszcze w tym tygodniu, gdyż z całego kompleksu kwestyj spornych pozostało już tylko 16 pozycyj celnych, co do których nie uzyskano jeszcze ostatecznego porozumienia, a i to nie są wcale pozycye najważniejsze, to też wykluczonem jest, aby z powodu którego z nich mogły się rozbić rokowania.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 20go stycznia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: cokolwiek lepsza, dowozy co do pszenicy mniejsze.

Pszenica biała 9.30—9.50, czerwona i żółta 9.35—9.10 żyto dworskie 7.45—7.75, targ. 7.25 do 7.45. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.25, na paszę 6.65—6.90, owies 7.25—7.60, tatarka 8.40—9.00, kukurudza nowa 7.70 — 8.—, stara 8.45 do 8.75, cinquantin stara 8.55 do 9.00. Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7.75 - 8.50. Fasola cukrowa stara 15.50 do 19.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.25—13.00, perłowa 14.00—17.00. Bobik 7.25 do 7.90. Wyka 8.75—9.50. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12.00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Tymotka 23.00 do 27.00, Otręby pszenne 5.60—5.80, otręby żytne 5.50—5.70. Mąka czerwona 6.30 - 6.50. Ofagi 4.70 do 4.90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.00—4.60. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7.00—8.25. Rzepak zimowy nowy 11.25—11.60. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 75.—, nasienna biała 45.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym 21 stycznia. Półurzędowa Agencya Stefaniego donosi: Wywody poważnych pism austryackich w sprawie rzekomych zbrojeń Austro-Węgier na granicy włoskiej rozprószą z pewnością wszelkie nieusprawiedliwione obawy, jakie powstały z powodu mylnych i przesadnych wiadomości. Stosunki Włoch do Austryi nie były nigdy tak serdeczne i nie polegały na większej wzajemnej lojalności, jak obecnie. Zresztą rząd austro-węgierski zawiadomił rząd włoski, że przeniesie pewną część załogi galicyjskiej do Styryi i Tyrolu, a wskutek tego nieznacznie powiększy załogi w Gracu i Insbruku i uzupełni je do normalnego stanu czynnego korpusów armii.

Budapeszt 21 stycznia. Były prezes gabinetu, hr. Szapary, zmarł wczoraj w Abbazyi.

Paryż 21 stycznia. Loubet odroczył do dziś swą decyzyę w sprawie przesilenia gabinetowego.

Kraków 21 stycznia. Komitet IV zjazdu prawników i ekonomistów, który się ma odbyć w Krakowie w styczniu 1906, po dokonaniu kooptacyi ukonstytuował się, wybierając prof. dra Fiericha przewodniczącym.

Kraków 21 stycznia, Za kaucyą 1000 koron wypuszczono na wolną stopę st. oficyała pocztowego Jana Landfrieda, obwinionego o okradanie listów amerykańskich. Rozprawa jego odbędzie się w kadencyi lutowej.

(Depesze popołudniowe)

Petersburg 21 stycznia. Petycya robotników do cara opiewa, jak następuje:

„My robotnicy i mieszkańcy Petersburga przychodzimy do Ciebie. Jesteśmy nędznymi, znieważonymi niewolnikami, gnębionymi przez despotyzm samowoli. Gdy miara naszej cierpliwości się przebrała, zawiesiliśmy pracę. Prosiliśmy panów naszych, aby nam dali to, bez czego żyć jest męką, ale wszystko odrzucono. To wszystko jest zdaniem fabrykantów nielegalne.

My tutaj, w liczbie wielu tysięcy, jakoteż cały naród rosyjski, nie mamy praw ludzkich. Przez Twoich urzędników zostaliśmy przemienieni w niewolników. Każdy, który śmiał mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostawał się do więzienia. Cały stan robotniczy i chłopi wydani zostali na pastwę samowoli. Urzędnicy Twoi rabują i kradną pieniądze państwowe. Urzędnicy doprowadzili kraj do zupełnego rozstroju i narzucili nań hańbiącą wojnę. Prowadzą oni Rosyę coraz bardziej nad brzeg przepaści.

Naród nie ma zupełnie możności wyrazić swych życzeń i żądań i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko to sprzeciwia się prawom ludzkim i boskim. Chcemy raczej umrzeć, aniżeli dłużej żyć pod takiemi ustawami. Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy. Carze, dopomóż narodowi swemu, usuń mur, wzniesiony między Tobą a narodem. Niechaj narodowi będzie dana możność rządzenia razem z Tobą.

Z nas przemawia nie zuchwałość, lecz pragnienie wyjścia z sytuacyi, która stała się dla nas wszystkich nieznośną. Reprezentacya ludowa jest nieodzowna. Rzeczą konieczną jest, aby naród brał udział w rządach. Rozkaż, ażeby reprezentanci wszystkich stanów i klas, a także robotnicy, zostali do tego powołani. To jest główna nasza prośba. Ale mamy jeszcze inne prośby które leżą nam na sercu".

Po tym wstępie petycya wylicza pragnienia, w których głównie mowa jest o rozpaczliwem położeniu robotników i kończy się słowami:

„Rozkaż, ażeby pragnienia nasze spełniono, a zrobisz Rosyę szczęśliwą. Jeżeli nie, to wolimy tutaj umrzeć. Mamy tylko dwie drogi: wolność i szczęście — albo grób. Chcemy chętnie ofiarować życie za Rosyę!"

Kursk 21 stycznia. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem poddańczym, w którym ma być wyrażona nadzieja, że car idąc za przykładem swych przodków, dopuści zastępców wszystkich stanów do stóp tronu, tak, ażeby naród razem ze swym ukochanym monarchą otrzymał wolność wypowiadania swego zdania, i ażeby, po wysłuchaniu tej opinii, car objawił swą wolę samowładną. Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiej wrzawy. Gdy oznajmiono mianowicie, że są dwa projekty tego adresu, licznie zebrana w sali publiczność podniosła ogromną wrzawę.

Wezwanie przewodniczącego do spokoju i opuszczenia sali pozostało bez rezultatu. Posiedzenie przerwano do wieczora. Wieczorem powtórzyły się te same sceny.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się już z wykluczeniem jawności. Dopuszczono tylko przedstawicieli prasy. Policya strzeże gmachu zebrań.

Petersburg 21 stycznia. Deputacya szlachty gubernii mińskiej, w której skład weszli ks. Drucki-Sokoliński, Łubanowski, Chiłkow i Szameński, udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całej gubernii petycyę, w której żąda równych praw dla wszystkich narodowości i klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nietylko jest w toku, ale jest już rozstrzygniętą.

Petersburg 21 stycznia. Właściciele fabryk maszyn i warsztatów odstąpili od uchwały przemysłowców naftowych, przyznali robotnikom ustępstwa i naznaczyli byli dzień 16 b. m. jako termin powrotu do pracy. Robotnicy jednakże nie przyjęli ustępstw, a także dnia 16 bm nie rozpoczęli pracy. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły następnie te ustępstwa i oświadczyły, że przyjmą robotników tylko na dawnych warunkach. Wszystkie fabryki zawiesiły pracę.

Petersburg 21 stycznia. Na czas trwania wojny podwyższono opłatę za paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rubli na rzecz Czerwonego Krzyża.

Petersburg 21 stycznia. Policmajster ogłasza, że z powodu zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody uliczne nie są dozwolone i że celem zapobieżenia rozruchom przedsięweźmie energiczne środki, przepisane ustawą. Równocześnie wzywa robotników, jakoteż całą publiczność, ażeby wstrzymywała się od udziału w tłumnych zebraniach na ulicach.

Petersburg 21 stycznia. Na bramie fabryki putyłowskiej nalepiono ogłoszenie, oznajmiające, że robotnicy, którzy dziś podejmą pracę, otrzymają zapłatę za czas strejku. Z tego powodu, jakoteż dla zapobieżenia starciom między strejkującymi a nieliczną garstką pracujących, wzmocniono straże wojskowe koło fabryki.

Paryż 21 stycznia. Kilka dzienników, między tymi bardzo rusofilski *Gaulois*, zastanawia się nad ruchem strejkowym w Rosyi i wywodzi, że jedynym środkiem dla zażegnania tego przesilenia jest zawarcie pokoju z Japonią.

Paryż 21 stycznia. Prezydent Loubet powołał do siebie ministra skarbu Rouviera.

Warszawa 21 stycznia. Po sekcyi sądowo-lekarskiej, która odbyła się wczoraj, zwłoki śp. Wacława Pawliszaka wydano rodzinie, która je przewiozła do kościoła Św. Krzyża. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę przed południem.

Prof. Dunikowski dzień i noc wczorajszą spędził w więzieniu śledczem. Sędzia uznał możliwość wypuszczenia go za kaucyą. Kaucya ta będzie dziś złożona.

Kraków 21 stycznia. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił zaprosić arcyks. Karola Stefana w Żywcu na protektora Towarzystwa. Wydział poczynił w tym celu odpowiednie kroki w drodze urzędowej.

Londyn 21 stycznia. Kilka dzienników donosi, że podczas zajścia w Petersburgu w czasie uroczystości Jordanu jeden pocisk trafił W. ks. Włodzimierza w rękę. Książę podniósł pocisk, pokazał go carowi, następnie schował do kieszeni i rzekł: „To nic!"

Poznań 21 stycznia. Tow. ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu ogłasza w sprawie konkursu na utwór sceniczny, że *jury* złożone z pp. Józefa Kościelskiego, Maryana Gawalewicza i Lucyana Rydla nie przyznało żadnemu z nadesłanych utworów nagrody, ponieważ prace te nie odpowiadały oznaczonym warunkom.

Wojna.

Tokio 21 stycznia. W dyskusyi nad kwestyą wydobycia z wody zatopionych okrętów rosyjskich w Porcie Artura wywodzą fachowcy, że pompowanie wody jest bardzo mozolne, że jednakże wobec znacznej liczby zatopionych okrętów opłaci się odwodnić tę część portu celem wydobycia statków, tembardziej, że port w tem miejscu jest bardzo wązki i płytki.

Londyn 21 stycznia. Do Biura Reutera donoszą z Penang pod datą wczorajszą: O 40 mil ang. od Penang (wyspa w ang. Indyach zagangesowych, obok cieśniny Malakka) koło wyspy Poulo Lankarin spostrzeżono cztery wielkie okręty wojenne

Londyn 21 stycznia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Jenerał Stössel oświadczył, że w chwili, gdy Port Artura skapitulował, mógł był co najwyżej trzymać się jeszcze przez pięć dni. Rosyanie nie mieli dostatecznej liczby wielkich dział na odparcie ataków. Na każde z tych dział przypadało jeszcze tylko 5 granatów. Podczas odpierania ataków japońskich często spotrzebowywano więcej niż milion nabojów. Konie wystarczały zaledwie do transportu dział.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 21 stycznia.

Marki 117.50, renta majowa 100.20, węgierska renta koronowa 98.60, akcye: austr. zakł. kredyt. 673.50, węg. zakł. kred. 785.00, anglobanku 294.25, unionbanku 554.00, bankvereinu 557.50, länderbanku 458.00, kolei państw 646.50, lombardy 89.00, akcye kolei Elbethal 414.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 510.25, Rima Muranyi 526.50, prag. Tow. żel. 000.00, losy tureckie 133.00, ruble 253.50 Usposobienie: słabe.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.45*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 8* - 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 8.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.60, 5.48.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wodociągi

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne

Chylewski, Hruby i Spka

Biuro techniczne

Lwów, Kopernika 15a.

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

---

†

JAN Nowina KONOPKA

właściciel dóbr Szkło powiatu jaworowskiego. wiceprezes Rady powiatowej, prezes Towarzystwa zaliczkowego, wiceprezes c. k. Rady szkolnej okręgowej, uczestnik powstania z roku 1863/4.

urodzony w roku 1842, po dłuższej słabości, przeniósł się do wieczności dnia 20 stycznia 1905.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie **w Szkle** dnia 23 stycznia 1905 r. o godzinie 10-tej rano z domu żałoby na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Jan Papeé

em. c. k. radzca Dyrekcyi skarbu

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 20 stycznia 1905, przeżywszy lat 85.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożną publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 22 stycznia 1905 roku, o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zimorowicza l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 stycznia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

HELENA HRUBY

wdowa po inżynierze górniczym

przeżywszy lat 45, po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 19 stycznia 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 3. po południu z domu żałoby ul. Kochanowskiego l. 7 a na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostały syn i przyjaciele zapraszają.

Lwów, dnia 20. stycznia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Z Sąsiedzkich

Zuzanna Piasecka

żona lekarza i właściciela dóbr ziemskich

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 18 stycznia 1905 roku, w 48 roku życia.

W smutku pogrążony mąż, dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy który się odbędzie we Lwowie dnia 22 stycznia 1905 roku, o godzinie 10 rano z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l 64 na główny dworzec c. k. kolei państwowej.

Lwów, dnia 19 stycznia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Artystycznie wiązane

BUKIETY ślubne, balowe kotylionowe

poleca najtaniej

M. WOLIŃSKI Zakład ogrodniczy

we Lwowie, plac Maryacki 3.

Dla prowincyi w specyalnem opakowaniu. — Dla komitetów balowych i Tow. kasynowych znaczne ustępstwa.

Największy w kraju skład nasion

---

†

Z Sozańskich Tekla Młodecka

wdowa po urzędniku Wydziału krajowego

zmarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20 stycznia 1905 r.

W smutku pogrążona siostrzenica z mężem i dziećmi zapraszają na ten smutny obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych, który się odbędzie w niedzielę dnia 22 stycznia 1905 roku o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 20. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16 poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Rządzca ekonomiczny z obszerną wiedzą, energiczny i pracowity; przyjmie posadę za skromnem wynagrodzeniem Łaskawe zgłoszenia. Lwów, Jacka 10, **A. H.**

Były kupiec poszukuje zaraz posady przy mie kierownictwo kółka rolniczego Za pośrednictwo dam **100 koron.** Adres: **M. Nasada** Lwów, Jacka 6.

Mleczarnia Czerteż

sprzedaje najlepsze deserowe masło w 5-cio kil. paczkach po 3 korony za klg. loco poczta **Żurawno.**

Przemysłowiec,

przystojny, elegancki, lat 30, właściciel pierwszorzędnego magazynu, o obrocie rocznym 25.000 koron, ożeni się z panną miłej powierzchowności, z dobrej rodziny, z posagiem Przemysłowiec pr. Lwów za kwitem.

Na pączki znakomity, bezwonny smalec po zniżonej cenie do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Nowość!

Krajowe odznaki kotyljonowe. Sortyment na listku paproci, zamiast w kowercie, dla jednej damy 60 hal. Setka najrozmaitszych orderów od 7 Kor. do 18 kor., również peleryny i płaszcze balowe poleca **„Szarotka"** Lwów, ul. Halicka 20.

Nauczycielka em.

Mukaczyńska przygotowuje do egzaminów ludowych i wydziałowych. Zgłoszenia Żulińskiego 6 parter drzwi 1, od godziny 8—11 rano.

Maitre français a encore deux heures libres Batorego 34, parterre.

Sprzedam

młodego szpica. Wronowska 9 I. prawo.

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek, 12 a poleca: oficyalistów, nauczycielki, oraz wszelką doborową służbę.

Prywatne doniesienia

Pension

„Goplana"

Lwów, Bielowskiego 5.

parter.

Na karnawał pokoje urządzone z komfortem, dziennie, tygodniowo i miesięcznie z całodziennem utrzymaniem. Ceny przystępne

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana

(46 razy premiowane)

Od 25/1—28/1 do widzenia:

Petersburg i Moskwa.

Wstęp 10 centów.

Rachmistrz-Kasyer-Kontrolor

z dwoma egzaminami rachunkowemi z buchhalteryi państwowej i kupieckiej zatrudniony od lat ośmiu przy gospodarstwie rolnem poszukuje posady od 1-go lutego b. r. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia **F. R.** 1000 poste restante Bołszowce obok Halicza.

Do wydzierżawienia

majątek we wschodniej Galicyi, obszar 800 mg. z chmielarnią, gorzelnią w budowie. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomości udziela: Dr. Włodzimierz Mochnacki, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska 8.

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: San toryum Solecki, Lwów.

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Zwycięstwo za zwycięstwem

w państwie piękności urody i młodości odnosi się przez codzienne używanie:

Mleka ogórkowego Häntzschla flakon po 3 kor. i 1 kor. 60 hal.

Mydła ogórkowego sztuka po 80 hal., karton 2 korony

Pudru ogórkowego pudełko po 2 kor.

Wynalazca G. Häntzschl dostawca nadworny Drezno.

Światowej sławy środek do pielęgnowania skóry. Piegi, czerwoność, znaki, zmarszczki, pryszczyki znikają. Do podróży, kąpieli, pobytu nad morzem niezbędne.

Próba przekona.

Ostrzeżenie. Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem proszę żądać wyraźnie tylko fabrykatu Häntzschla.

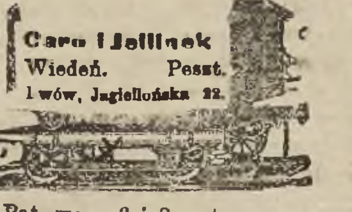
Wyłączna sprzedaż hurtowna i detaliczna

Piotra Mikolascha i Sp. Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poszukuję leśniczego

z egzaminem państwowym, długoletniemi dobremi świadectwami i dobremi referencyami, pierwszorzędnej siły jako nadleśniczego do kilku rewirów. Wynagrodzenie 3000 kor. Bliższe warunki i zgłoszenia przyjmuje biuro Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9, pod **„Leśniczy"**. Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi

Przeprowadzenia

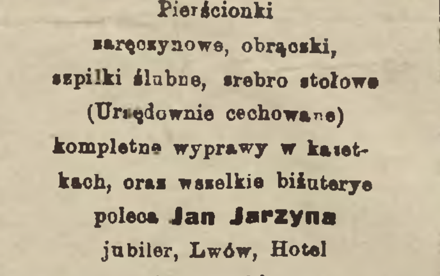


Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.



Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a i.

Skóry

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

obicie na meble i siedzenia powozowe

w kolorach modnych

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie.

Za darmo otrzyma każdy

wspaniały kalendarz

zawierający około 100 illustracyi

Kalendarz **„Bociana"**

na r. 1905,

kto zaprenumeruje Tygodnik humorystyczno-satyryczny „Bocian" na pół roku i nadeśle półroczną prenumeratę w kwocie 4 korony wprost do centralnej Administracyi.

Kraków, ul. Zielona l. 7.

Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16.50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6.50, 7, 8. do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyściełane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12. do zł. 20.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.

KWIZDY FLUID RESTYTUCYJNY

ck. uprzyw. woda do mycia koni.

cena 1 flaszki K. 2·80. Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i cywilnych w użytku do pokrzepienia przed i po większych strapacach przy sztywności żył etc. uzwalifikuje konia do nadzwycz. działalności.

Prawdziwe tylko z niniejszą marką ochronną we wszystkich aptekach i drogueryach. Cenniki ilustr. bezpł. i franc.

Główny skład: **FRANCISZEK JAN KWIZDA** c. k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dost. nadw. Aptekarz obw. w Korneuburgu p. Wiedniem.

Krochmal brylantowy „Bażanta"

uznany powszechnie za najlepszy, wszędzie do nabycia.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska 4.
Adler M., plac Akademicki.	**L[illegible]berger S.** ul Polna.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25	**[illegible]ciński W.,** Rynek 37.
Bauer. Hotel de Laus.	**Makowski K.** Krasickich.
Bogen Hotel Warszawski.	**Nowożeniuk J.,** pl. Solarny.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 58.
Beigel ul. Chorążczyzna.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 23
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Ilków** ul. Halicka 10
Drucker J., ul. Gródecka.	**Jäger** Pasaż Hausmana.
Fried Jakób, Rynek 13.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Fisch, Leona Sapiehy.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 18
Fleischer A. ul. Grodecka 81.	**Pochmarski,** Pasaż Mikolascha.
Fränkel J ul. Leona Sapiehy	**Rack** Żółkiewska 80.
Garfunkel O ul. Sykstuska	**Reich S.,** Rynek.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Heustein J ul. Lenartowicza.	**Rossignon** ul. Pańska.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Schapira S.** Rynek.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kantyna Cytadeli.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska
A. Kell, ul. Kopernika.	**Schwarzer Ozias,** ul. Grodecka
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Stauber** Hotel pański.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Teitelbaum** ul. Gródecka.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 18	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6.
Kühl. M. Grodecka 18.	**Tomicki R.** Rynek.
Lemel S., ul. Gródecka 54.	**Weissberg** ul. Grodecka
Ludwig J., ul. Krakowska 7.	**Zuklermann J.,** Zimorowicza 18.
	Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepler Naftuła ul. Trybunalska.	**Schapira S.,** Rynek.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Waldbaum** ul. Grodecka.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.